

# Mordowanie na ekranie

Wydanie 2.

Przejdź do produktu na [www.ksiegarnia.beck.pl](http://www.ksiegarnia.beck.pl)

# Adwokat diabła

---

*Atak prokuratora był skuteczny jak szarża huzarów. Jeśli przysięgli mieli wątpliwości co do winy oskarżonego, to po pytaniach zadanych świadkowi przez oskarżyciela zostały one rozwiane. Na twarzy oskarżonego pojawił się strach. Zaczął zdawać sobie sprawę, że został zdemaskowany i nie uniknie kary. Jest nauczycielem, któremu postawiono zarzut molestowania seksualnego uczniów. Świadkiem była uczennica z jego klasy, która przed sądem opowiedziała, co robił w trakcie wycieczki szkolnej.*

## Rola adwokata

Prokurator triumfalnie wraca na miejsce. Wśród publiczności na sali rozpraw słyhać komentarze wzbudzające obawę, że za chwilę może dojść do linczu. Czas na pytania obrony. Adwokat *Kevin Lomax* przez chwilę się zastanawia, po czym prosi sąd o krótką przerwę.

– Okłamałeś mnie – zarzuca swojemu klientowi.

Podobnie jak zgromadzona w sądzie publiczność *Lomax* po zeznaniach dziewczynki uświadomił sobie, że klient jest winny.

– Jesteś moim prawnikiem, więc i tak musisz mnie bronić – ripostuje oskarżony.

– Wiesz co? Zwal sobie konia przed sądem – syczy wściekły adwokat.

– Ona kłamie – desperacko przekonuje oskarżony.

Ta scena ma pokazać widzowi adwokata, który właśnie pojął, że broni osoby winnej. Czy uświadomienie sobie przez obrońcę, że jego klient jest winny, powinno wywołać w nim takie emocje? Zgodnie z prawem polskim, aby doszło do procesu, prokuratura musi wcześniej postawić podejrzanemu zarzut w postępowaniu przygotowawczym, a następnie, po zebraniu dowodów winy, wnieść akt oskarżenia do sądu. Zatem oskarżenie musi być poparte dowodami, zaś dowody te są znane wcześniej zarówno oskarżonemu, jak i obrońcy. Zasady procedury przewidują, że obrońcy udostępnia się akta postępowania i daje możliwość sporządzenia z nich odpisów. W pewnych wypadkach, wskazanych przez ustawę, na etapie postępowania przygotowawczego prokurator może odmówić zgody na udostępnienie akt obrońcy, jednak ograniczenie to może trwać najdłużej do czasu końcowego zapoznania się przez strony z materiałami tego postępowania. Tym samym, by sprawa trafiła do sądu, muszą być zgromadzone dowody winy oskarżonego, a obrońca musi je znać.

Zeznania dziewczynki, o której molestowanie nauczyciel jest oskarżony, nie są niczym nowym, bo analogiczne złożyła już w postępowaniu przygotowawczym. Dlaczego zatem adwokat jest oburzony tym, że oskarżony go oszukał, skoro o dowodach oskarżenia wiedział wcześniej? Niezrozumiałe jest również, dlaczego profesjonalnego obrońcę zirykowało to, że klient wprowadził go w błąd. Przecież większość oskarżonych zapewnia obrońców o swojej niewinności, chcąc w ten sposób zmotywować ich do lepszej pracy i poświęcenia sprawie. To gra, której każdy doświadczony adwokat jest świadomy.

Obrońca wyrabia sobie pogląd na sprawę nie w oparciu o zapewnienia klienta, lecz o dowody znajdujące się w aktach. Co więcej, informacja dotycząca winy oskarżonego jest mu zbędna, bo może zawęzić linię obrony. Adwokaci nie ograniczają przyjmowanych spraw do tych, w których klient jest niewinny. Przed sprawą tego nie wiedzą. Gdyby z dowodów od początku wynikało, że oskarżony jest niewinny, to żaden racjonalnie myślący prokurator nie wniósłby aktu oskarżenia. Oczywiście są procesy, w których prawdopodobieństwo winy oskarżonego jest poniżej średniej, jednak ograniczając się do przyjmowania

tylko takich spraw, adwokaci naruszaliby zasady etyki adwokackiej obligujące do udzielenia pomocy każdemu. Ponadto, narażaliby się dobrowolnie na śmierć głodową, bo sprawy, w których zapadają wyroki uniewinniające, to znikomy procent ich praktyki. Rolą adwokata nie jest ocenianie tego, czy ktoś jest winny; taki obowiązek spoczywa na sędzi. Zadaniem adwokata jest pomagać każdemu, komu zostaną przedstawione zarzuty. Jego obowiązkiem jest odnajdywanie słabości w zgromadzonym materiale dowodowym oraz podnoszenie okoliczności korzystnych dla oskarżonego. Pomoc nie musi się łączyć z uzyskaniem wyroku uniewinniającego, adwokat wypełni swoje zadanie również, jeśli przekona sąd do zastosowania korzystniejszej kwalifikacji prawnej, pokaże, że w sprawie wystąpiły okoliczności łagodzące. Nawet jeśli klient sprawia jak najlepsze wrażenie, adwokat musi zakładać, że może wprowadzać go w błąd. A zatem, potwierdzenie się tego przypuszczenia nie powinno być zawodowym rozczarowaniem czy powodem do zdenerwowania. Dlatego scena z filmu „Adwokat diabła” w reżyserii *Taylor Hackforda* jest nieprawdziwa.

## Prawnik niezwykły

Miotany opisanymi emocjami *Kevin Lomax* (w tej roli *Keanu Reeves*) dociera do męskiej toalety, w której z wściekłością zaczyna okładać pięściami ścianę. Przyłapuje go na tym reporter relacjonujący proces.

– Jaki masz plan? – zagaduje mecenas. – Plotka głosi, że ten proces przerwie serię zwycięstw młodego prawnika. Piękna kariera, ale każdy kiedyś odpada. Nie można zawsze wygrywać – filozoficznie stwierdza dziennikarz.

Powyższy dialog ma pokazać, że *Kevin Lomax* jest prawnikiem niezwykłym, który nie przegrał w życiu żadnego procesu. Nasunęło mi się pytanie, co to znaczy wygrać proces i czy jest możliwe być niezwykłym prawnikiem. Procesu nie można utożsamiać z meczem, którego zasadą jest równość szans uczestniczących w nim zawodników. W trakcie procesu strony przedstawiają argumenty oskarżenia i obro-

ny, jednak wyrok jest wynikiem rzetelnej oceny materiału dowodowego. Zatem w wielu sprawach, gdy dowody bezspornie wskazują na winę oskarżonego, najsprawniejszy adwokat nie jest w stanie przekonać do swojej argumentacji sądu. Jeśli o zwycięstwie miałyby świadczyć wydanie wyroku uniewinniającego, to nie ma adwokatów niepokonanych, bo są sprawy, w których szansa uzyskania takiego rozstrzygnięcia jest równa zeru. Rolą adwokata jest pomaganie, znalezienie wszystkich argumentów podważających dowody oskarżenia oraz właściwe ich przedstawienie. Zwycięża zatem nie tylko ten prawnik, którego klient zostaje uniewinniony, ale również ten, który w inny sposób realnie pomógł oskarżonemu. O wielkości obrońcy świadczy nie tylko treść orzeczenia, ale również jakość jego pracy. Uznanie i szacunek można zyskać także przy orzeczeniach skazujących. By zasłużyć na miano dobrego adwokata, trzeba lat pracy; kunszt przychodzi z wiekiem, a naukę czerpie się też z porażek. Zatem filmowy adwokat zwycięzca, który nie usłyszał nigdy wyroku skazującego, w rzeczywistym świecie nie istnieje.

## **Prawnicze *science fiction***

Po wyjściu dziennikarza mecenas *Lomax* wpatruje się w lustro. Po dłuższej chwili na jego twarzy pojawia się uśmiech. Już wie, jak pokonać przeciwnika. Próżność okazuje się silniejsza od wyrzutów sumienia. Mecenas wraca na salę gotów kolejny raz wygrać. Przebija się przez tłum widzów, podchodzi do uczennicy siedzącej na miejscu dla świadków i rozpoczyna zadawanie pytań.

To kolejna scena oderwana od rzeczywistości. Regułą jest, że rozprawy przed sądem odbywają się jawnie. Są jednak sytuacje, gdy procedura nakazuje lub umożliwia wyłączenie jawności. Sąd wyłącza jawność rozprawy głównej, jeśli mogłaby ona: wywołać zakłócenie spokoju publicznego, obrazić dobre obyczaje, ujawnić okoliczności, które ze względu na ważny interes państwa powinny być zachowane w tajemnicy, naruszyć ważny interes prywatny. Jak wiadomo, sprawy o molestowanie wiążą się z naruszeniem najbardziej intymnej sfery

prywatności pokrzywdzonych. Publiczne mówienie o intymnych zdarzeniach naruszałoby interes prywatny. Nie wyobrażam sobie, żeby sąd zdecydował się na przesłuchanie ofiary molestowania seksualnego bez wyłączenia jawności rozprawy. Sądowa publiczność jest w filmie tylko po to, by nadać dramaturgii fabule. Pokrzywdzona to kilkunastoletnia uczennica. Polska procedura ściśle reguluje zasady przesłuchiwania nieletniego. W sprawach o przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajowości świadka, który nie ukończył piętnastu lat, przesłuchuje się tylko raz, chyba że wyjdą na jaw inne okoliczności, a ich wyjaśnienie wymaga powtórzenia tej procedury, lub wówczas, gdy zażąda tego oskarżony, który nie miał obrońcy podczas pierwszego przesłuchania. Przesłuchanie przeprowadza sąd w obecności biegłego psychologa. Prowadzone jest w specjalnie przystosowanych do tego pomieszczeniach i warunkach zapewniających zminimalizowanie stresu tak, aby w jak najmniejszym stopniu odbiło się to na zdrowiu psychicznym pokrzywdzonego. Zatem małoletnia przesłuchiwana przy pełnej sali na okoliczność molestowania to prawnicze *science fiction*.

– Czy byłaś upominana i karcona na lekcjach matematyki i czy dlatego musiałaś zostawać po lekcjach? – pyta adwokat.

W wyniku precyzyjnych i trafnie zadanych pytań dowiadujemy się, że zachowanie dziewczynki było niewłaściwe, za co nauczyciel ją karał. Rewanżowała się, przedrzeźniając belfra i rysując jego obraźliwe karykatury. W domu organizowała wraz z innymi uczniami gry z podtekstem seksualnym. Na tych imprezach przypisywała nauczycielowi nieprawdziwe zachowania i namawiała inne dzieci, by też go fałszywie oskarżyły. Z przebiegu przesłuchania wynika, że dziewczynka wymyśliła całą tę historię – postanowiła fałszywie oskarżyć nauczyciela z zemsty.

## „Jestem wielki”

W konsekwencji mecenas *Lomax* zmienia nastawienie ławy przysięgłych i uzyskuje kolejny wyrok uniewinniający. Wieczorem oblewa sukces wraz z przyjaciółmi w barze. Przy kolejnym kieliszku kolega zadaje mu pytanie:

– Jak się czujesz teraz, kiedy udało ci się przywrócić wiarygodność temu nauczycielowi?

Pytanie zupełnie bez sensu. Celem każdego postępowania jest ustalenie przez sąd stanu faktycznego w oparciu o zgromadzone w sprawie dowody. Pytania zadawane przez strony mają na celu ujawnienie istotnych dla nich okoliczności sprawy oraz wykazanie wiarygodności lub niewiarygodności świadków. Adwokat, zadając pytania dziewczynce, wykazał, że miała ona żal do nauczyciela oraz w określony sposób zachowywała się w kontaktach z rówieśnikami. Wykazanie tego było nie tylko prawem, ale i obowiązkiem obrońcy. Na podstawie zebranych dowodów to sąd ocenił, czy wyjaśnienia uczennicy są wiarygodne i czy opisane przez nią zdarzenia miały miejsce. Jeśli sąd miał wątpliwości, jego obowiązkiem było wydanie wyroku uniewinniającego. Zatem w tej sprawie *Lomax* nie przywrócił nikomu wiarygodności. To niezawisły sąd uznał, że brak jest dowodów wskazujących na winę oskarżonego. Mecenas *Lomax* wykazał istniejące w sprawie wątpliwości, czyli dobrze wykonał swoją pracę. Gdyby tego nie zrobił, wyrok zostałby wydany z naruszeniem konstytucyjnego prawa oskarżonego do obrony.

Gdy *Lomax* wychodzi z baru, zaczyna go mężczyzna przedstawiający się jako prawnik z Nowego Jorku i proponuje mu pracę w tamtejszej firmie adwokackiej. Oblewając pierwszą wygraną w nowej kancelarii sprawę, *Lomax* krzyczy: „Jestem wielki”. Następnego dnia przyjmuje go szef firmy, tajemniczy i mroczny mecenas *John Milton*. Rozmawiają o karierze *Lomaxa*, który wcześniej odnosił sukcesy jako prokurator.

- Jakie to uczucie, kiedy raz ich pan skazuje, raz uniewinnia?
- Można się przyzwyczaić – ucina temat *Lomax*.
- A ten nauczyciel? – dopytuje się *Milton*.
- Błąd prokuratora.
- Klient był winny?
- Tego nie powiedziałem. Rozpocząłem tę sprawę z czystym sumieniem.

Kolejny niezrozumiały dla prawnika dialog. Co ma wspólnego sumienie z winą klienta? Adwokat nie powinien oceniać klienta, lecz

go bronić. Oczywiście, prywatnie często mamy opinię na temat winy klienta, a przebieg procesu w różny sposób ją weryfikuje. Jeśli jednak w czasie prowadzenia sprawy zmieniamy zdanie, nadal powinniśmy go bronić, bo na tym polega praca adwokata. Nie można obrazić się na oskarżonego za to, że zrobił to, o co jest oskarżony.

Z kolejnego procesu *Lomax* ponownie wychodzi zwycięsko. Klient kancelarii zostaje zatrzymany w trakcie mordowania zwierząt. W pierwszym momencie adwokat uważa, że sprawa jest nie do wygrania. Gdy pyta klienta o motyw działania, ten odpowiada:

– My inwestujemy w krew, to nasza waluta duchowa.

W znalezieniu linii obrony pomocny okazuje się kodeks zdrowia stanu Nowy Jork. *Lomaxowi* udaje się przekonać sąd, że klient dokonywał dozwolonego przez prawo rytualnego koszerne uboju.

## Determinacja, by bronić

Niebawem dostaje następną sprawę: największy klient firmy zostaje oskarżony o zabójstwo żony, pasierba i siostrzeńca.

Najmniej z rozkwitającej kariery *Lomaxa* zadowolona jest jego żona – od przyjazdu do Nowego Jorku właściwie się nie widują. Adwokat ma dużo czasu, żeby myśleć o sprawie w samotne noce spędzane na kanapie w salonie. Z nowym klientem, ukrywającym się przed dziennikarzami, spotyka się na dachu wieżowca. Przekonuje *Eddiego Barzoona* (gra go *Jeffrey Jones*), że powinien wydać oświadczenie dla mediów, a gdy klient stwierdza, że się zastanowi, naciska mocniej.

– Nie ma pan czasu. Ludzie już przy śniadaniu wydali na pana wyrok – pokazuje *Eddiemu* gazetę.

Prawnik ma rację. Oskarżonych zazwyczaj czekają dwa procesy. Zanim dojdzie do tego przed sądem, rozpoczyna się sąd opinii publicznej. Decyduje szybko i nie żądają nim żadne prawne reguły. Na podstawie nieodpowiedzialnego artykułu, plotki czy komentarza opinia publiczna potrafi osądzić podejrzanego i ogłosić w jego sprawie werdykt, zanim akt oskarżenia trafi do sądu. A znacznie trudniej jest bronić osoby, co do której zapadł już wyrok wydany przez społeczeń-



stwo. Nawet jeśli sędziowie pozostaną bezstronni, świadkowie, którzy sprawę uznają za przesądzoną, mogą swoje zeznania dostosowywać do społecznych oczekiwań. Dlatego w czasach elektronicznych mediów, gdy wiadomości w ułamku sekundy docierają w każdy zakątek świata, obowiązkiem adwokata jest obrona oskarżonego także przed sądem opinii publicznej, ponieważ oba te procesy wzajemnie się przenikają.

Sprawa, którą ma prowadzić *Lomax*, na pierwszy rzut oka wydaje się beznadziejna. W domu podejrzanego znaleziono trzy osoby zastrzelone z broni palnej. *Eddie Barzoon* wezwał policję i zeznał, że zwłoki odkrył po powrocie do domu. Policja znalazła na jego ubraniu ślady krwi, a na broni odciski jego palców. Podejrzany tłumaczył, że spanikował i dotknął zwłok oraz broni. Wyjaśnił, że w chwili zabójstwa pracował ze swoją asystentką *Melisą*, która na pewno potwierdzi jego alibi.

– Ława przysięgłych musi w to uwierzyć – przypomina mu *Lomax*.

– Spanikowałem, to nie zbrodnia. Nikogo nie zabiłem. Co za koszmar! Jak mam ich przekonać, że jestem niewinny?

Niebawem sytuacja oskarżonego znacznie się pogarsza. Nowy świadek zeznaje, że w dniu zabójstwa rozmawiała z zamordowaną żoną. Mówiła ona, że mąż ją zdradza, a ona ma na to dowody. Okazuje się, że oskarżony zawarł z żoną intercyzę, zgodnie z którą, jeśli ją zdradzi, przypadnie jej połowa majątku miliardera. Zatem *Eddie* miał motyw. Podczas rozmowy z obrońcą oskarżony przyznaje, że miał romans ze swoją asystentką *Melisą* i to właśnie było powodem ich wieczornego spotkania. *Lomax* postanawia ponownie przesłuchać *Melisę*. Wracając ze spotkania z klientem, dowiaduje się, że jego żona przeżyła załamanie nerwowe. W kancelarii czeka na niego *Milton*.

– Odbieram ci tę sprawę. Już jej nie prowadzisz – informuje adwokata.

– Dziś pierwsza rozprawa – protestuje *Lomax*.

– Kochasz swoją żonę, a ona jest chora. Wszyscy to zrozumieją.

– A co z *Eddiem*?

– Znajdziemy kogoś innego.

Gdy *Lomax* prosi o zmianę decyzji, *Milton* przypomina:

– Chodzi o twoją chorą żonę, ona jest najważniejsza. Potrzebuję cię – po czym prowokacyjnie dodaje: – Nie przypuszczałeś, że mógłbyś stracić tę sprawę.

– Wiesz, co mnie przeraża? Stracę tę sprawę, a kiedy *Mary* dojdzie do siebie, znieńwidzę ją. Wygram ten proces, wezmę się ostro do roboty.

*Lomax* jest gotów bronić kosztem rodzinnego szczęścia. Jego determinację, by bronić, widz z pewnością skrytykuje. Ja, niestety, nie potrafię. Prowadzenie procesu przypomina nałóg: wciąga i powoduje, że przedkładamy pracę nad inne wartości. Każda pasja skutkuje tym, że koncentrujemy się na niej, zapominając o bożym świecie. Zawsze dzieje się to kosztem kogoś. We wszystkim trzeba jednak znaleźć umiar, o czym filmowy adwokat zapomina.

Rozpoczyna się proces i strony wygłaszają mowy wstępne. *Lomax* zaczyna prowokacyjnie:

– Nie lubię *Eddiego* i raczej go nie polubię, nie jest miły. Był okropnym mężem i utrudniał życie pasierbom, oszukiwał miasto i współpracowników. Nie lubię go. Opowiem takie rzeczy, że też go zniełubicie, ale to nie konkurs piękności, tylko proces o morderstwo. Udowodnię, że w chwili zbrodni był gdzie indziej. Proszę o jedno. Zadajcie sobie pytanie, czy fakt, że go nie lubicie, wystarczy, by skazać go za morderstwo.

To przemówienie wstępne dokładnie zaplanował. Chcąc wykazać alibi klienta, będzie musiał ujawnić jego romans z asystentką, a fakt, że zdradzał żonę, wywoła niechęć ławy przysięgłych. W takich sytuacjach brak sympatii może się przełożyć na chęć przypisania czarnemu bohaterowi wszystkich win. Zdając sobie z tego sprawę, adwokat przypomina przysięgłym o konieczności rozdzielenia osobistej oceny oskarżonego od oceny zgromadzonych w sprawie dowodów. Żeby doprowadzić do uniewinnienia, obrońca musi najpierw naruszyć wizerunek klienta, na co przygotowuje przysięgłych.

– Zwariowałeś?! – krzyczy po przemówieniu klient na swojego obrońcę. – Oni mnie znieńwidzą.

– Posłuchaj mnie bardzo uważnie. Znieńwidzą, ale pieprząc się z *Melisą*, nie mogłeś mordować żony – ripostuje adwokat.

Przed powołaniem *Melisy* na świadka *Lomax* aranżuje jej próbne przesłuchanie.

– Czy tego dnia byłaś z *Eddiem*?

– Tak.

– Uprawialiście seks?

– Tak.

– Czy *Eddie* jest obrzezany?

Kobieta wpatruje się bezradnie w *Lomaxa*, nie potrafiąc znaleźć odpowiedzi. W końcu potwierdza.

– Twierdzisz, że od pół roku robisz mu laskę, i nie wiesz, czy ma napletek?! – wykrzykuje wściekły *Lomax*.

Dalszą linię obrony omawia z mecenasem *Miltonem*.

– Nie powołałam jej na świadka. Ona kłamie – oświadcza *Lomax*.

– Bo za długo się namyślała? – pyta zdziwiony *Milton*.

– On ich zabił.

– Naprawdę w to wierzysz?

– Zrobił to.

– Zdaj się na instynkt. Może warto przegrać. Myślisz, że ja nigdy nie przegrałem?

Dzień później sędzia prosi *Lomaxa* o wskazanie świadków obrony.

– Wzywam na świadka *Melisę Black* (*Laura Harrington*) – decyduje adwokat.

Zeżnanie tego świadka rozstrzyga o niewinnieniu oskarżonego.

## Domniemanie niewinności

Adwokat niedługo cieszy się sukcesem – jego żona *Mary* dostaje ataku hysterii. Twierdzi, że *Milton* ją zgwałcił. *Eddie* nie wierzy i umieszcza ją w szpitalu.

– Wiesz, dlaczego tak się stało? – pyta męża *Mary*. – Wygrywałeś procesy, wiedząc, że oskarżeni są winni. Wygrywałeś jeden po drugim. Rzuciliśmy się na pieniądze splamione krwią. Wiedzieliśmy o tym. Nie mogę spojrzeć w lustro, bo widzę potwora.

Nie chcę odnosić się do wszystkich problemów gnębiących bohaterów. Nas interesuje wątek prawniczy. Zarzuty stawiane mężowi nie są przekonujące. Zadaniem obrońcy jest bronić. Zapewniając uczciwą obronę, staje się gwarantem uczciwego procesu, a w konsekwencji niezbędnym i potrzebnym elementem wymiaru sprawiedliwości. Jego obowiązkiem jest działanie zgodne z ustalonymi zasadami. Jeśli w trakcie procesu osoba winna nie została skazana, to znaczy, że prokuratura nie potrafiła udowodnić winy, co by oznaczało, że pretensje powinny być kierowane do oskarżyciela albo też w sprawie istniały uzasadnione wątpliwości, a zatem nie ma przekonujących dowodów winy oskarżonego. To dowody, a nie przekonania powinny wpływać na decyzję sądu. Jeśli adwokatowi zarzuca się, że broni winnych, najpierw powinno paść pytanie, skąd potępiający czerpie wiedzę o winie oskarżonego. Gdy w sprawie zapada wyrok uniewinniający, należałoby się zastanowić, dlaczego sąd wydał taki wyrok. Czy to „wina” obrońcy, czy wynik bezstronnej oceny dowodów? Załóżmy, że oskarżony powiedział obrońcy, że jest winny. Czy to bezsporny dowód? Otóż nie, z orzecznictwa wynika, że dowód taki, jak każdy inny, podlega ocenie i powinien być oceniany z należytą starannością. Oskarżony może się przyznawać, chroniąc kogoś lub z innych irracjonalnych powodów. Zasada domniemania niewinności polega na tym, że na czas procesu przyjmujemy założenie, że oskarżony jest niewinny. Dopiero wyrok skazujący powoduje, że można go uważać za winnego. Zasada domniemania niewinności obowiązuje wszystkich, również adwokata. Nie może on zatem przyjąć za pewnik winy klienta, skoro w tym samym czasie zgodnie z prawem jest on osobą niewinną. W historii procesu karnego dochodziło do skazania oskarżonych, którzy przyznawali się do winy choćby w celu otrzymania łagodniejszego wymiaru kary, a po latach okazywało się, że nie popełnili zarzucanych im czynów. Adwokat nie może wydać wyroku, dopóki nie zrobi tego sąd. Nie można zatem obrońcy postawić zarzutu, że broni winnego, bo jak długo proces trwa, oskarżony jest niewinny.

## „Muszę wygrywać”

Choroba żony to dopiero początek kłopotów *Lomaxa*. Na ulicy podchodzą do niego policjanci, od których dowiaduje się, że *John Milton* jest podejrzewany o pranie brudnych pieniędzy i handel bronią. Dowiaduje się od nich również, że nauczyciel, którego niedawno bronił, został zatrzymany z ciałem dziesięcioletniej dziewczynki w bagażniku. Kolejną złą wiadomość przekazuje mu matka. Mówi, że *Milton* to *Lucyfer* oraz że jest jego... ojcem. Miała z nim romans przed laty, gdy jako młoda dziewczyna przyjechała do Nowego Jorku. Podczas rozmowy z matką *Lomax* dowiaduje się również, że jego żona popełniła w szpitalu samobójstwo. Jego zdaniem, winę za to wszystko ponosi jego ojciec, postanawia więc rozmówić się z mecenasem *Miltonem*. Słuchając oskarżeń syna, szatan ripostuje:

– Mogłeś ją uratować, ona potrzebowała miłości, ale byłeś zajęty. Namawiałem cię, żebyś troszczył się o żonę. A ty co zrobiłeś? Kto ci kazał bronić *Eddiego*? Wiedziałeś, że jest winny. Mówiłem ci, że może pora przegrać.

– Ja nie mogę przegrywać, ja muszę wygrywać, na tym polega moja praca – protestuje *Lomax*.

– Próżność to mój ulubiony grzech. Samouwielbienie. Na pewno kochałeś żonę, ale bardziej kochałeś siebie.

Odejdźmy od tych diabelskich sporów i skoncentrujmy się na zarzutach dotyczących sztuki prawniczej. *Eddie* nie przyznawał się do winy, zatem jego adwokat był tą linią obrony związany, nie mógł wnieść o skazanie. Oskarżony twierdził, że w chwili zabójstwa był ze swoją sekretarką. Jeśli powołuje się na alibi, obowiązkiem adwokata jest przeprowadzić taki dowód. *Lomax* nie uzyskał żadnej wiarygodnej informacji, że *Melisa Black* kłamie. Nabrał jedynie takiego przekonania, słuchając zeznań jednego ze świadków. To, że adwokat uważa świadka za niewiarygodnego, nie może być powodem odmowy zgłoszenia dowodu.

Wyobraźmy sobie, że przekonanie adwokata byłoby błędne. Toczy się sprawa o zabójstwo, w której oskarżony twierdzi, że ma alibi. Jego

obrońca w to nie wierzy, więc nie przeprowadza podstawowego dla obrony dowodu, doprowadzając do skazania niewinnego człowieka. Naruszyłyby wówczas wszystkie obowiązujące zasady. Adwokat nie ma prawa cenzurować linii obrony, opierając się na swoich przekonaniach. Powinien natomiast odradzić składanie wniosku, jeżeli uważałby, że z konkretnych powodów jego przeprowadzenie mogłoby zaszkodzić oskarżonemu. Odmienne wyglądałaby sytuacja, gdyby adwokat zgłaszał świadka, mając wiarygodną informację, że zamierza on złożyć fałszywe zeznania. Powinien wówczas przekonać klienta, żeby odstąpił od składania wniosku. Gdyby go nie przekonał, jedynym możliwym wyjściem byłoby wypowiedzenie pełnomocnictwa, bowiem adwokat nie może podjąć działań, które mogłyby zaszkodzić klientowi. Zapewne filmowy szatan miał rację, zarzucając synowi próżność, natomiast jego zarzuty odnośnie do wykonywania zawodu były nieuzasadnione. Scenarzysta mógł znaleźć lepsze przykłady, żeby pokazać, jak adwokat, dążąc za wszelką cenę do sukcesu, sprzeniewierza się obowiązującym w jego profesji zasadom.

W dalszej części kłótni *Milton* kusi syna, namawiając go do dalszych niegodziwych postępów, zaś syn, aby nie ulec pokusie, strzela sobie w głowę.

W następnym kadrze *Kevin Lomax* odzyskuje przytomność w toalecie sądu na Florydzie, tej samej, do której wszedł przed przesłuchaniem uczennicy.

Czyżby wszystko, co się wydarzyło, było tylko snem, a on dostał szansę innego pokierowania swoim życiem?

– Świadek jest pański – informuje go sąd, gdy adwokat wraca na salę.

Nie zdradzę, co zrobił *Lomax*. Ostatnie sceny tego filmu wywołały we mnie refleksję. Zastanawiałem się, czy po latach, gdybym miał szansę ponownego wyboru, zrezygnowałbym z kilku spraw, które prowadziłem. Na szczęście tajemnica adwokacka daje ten luksus, że publicznie nie można odpowiedzieć na takie pytanie.



# Anatomia morderstwa

---

*Od trzydziestu lat zadaję sobie pytanie, dlaczego codziennie rano z zapalem wyruszam do sądu bronić klientów w sprawach karnych. Oczywiście wiem, że na tym polega praca adwokata, a poza tym każdy dorosły człowiek codziennie idzie do pracy wypełniać swoje obowiązki. Jednak nie tak dużo chyba jest szczęściarzy, którzy przez lata swój zawód wykonują z zapalem. Co zatem jest siłą napędową dla prawnika? Tu może paść wiele odpowiedzi: że rolą prawnika jest walka o prawa i wolności obywatelskie, a to godny cel; że adwokat jest jednym z gwarantów właściwie działającego wymiaru sprawiedliwości; że obrońca reprezentuje słabszych, stojąc w ten sposób na straży praworządności. To wszystko prawda, jednak nawet najbardziej szczytne cele po latach pracy nie potrafią utrzymać u większości z nas tego szczerego zapalu. Co zatem pozwala pokonywać nudę codziennej rutyny?*

## Codzienna walka

Odpowiedź jest prosta. Praca adwokata to codzienna walka na sali sądowej. Możliwość przygotowania batalii, którą jest proces karny, i wysłuchania na koniec werdyktu sądu. To szansa zmierzenia się z przeciwnikiem na wiedzę oraz zdolność przekonywania. Większość z nas ma w sobie coś z wojownika: jeden realizuje swoje ambicje na ringu, inny w polityce, a jeszcze inny na sali sądowej. Wszędzie zwy-



[Przejdź do księgarni →](#)



[ksiegarnia.beck.pl](http://ksiegarnia.beck.pl)